OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Niedziela 15 Stycznia 1933 | Nr 15

Gospodarka kolei

każe myśleć o poważnych oszczędnościach

Komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet Min. Komunikacji.

Referat p. Brzozowskiego (B. B.) zajął kilka godzin i był niesłychanie ostrą i wnikliwą krytyką gospodarki Ministerstwa Komunikacji.

Referent stwierdza, że połączenie Minist. Robót z Ministerstwem Komunikacji dało duże oszczędności.

Przechodząc do omówienia poszczególnych działów, zaznacza, że obowiązkiem rządu jest myśleć o środkach na bezrobocie. Omówienie tej sprawy nastąpić winno przy budżecie Opieki Społecznej. Przy Min. Komunikacji natomiast mamy kwestję celowości pewnych robót. Z preliminarza jednakże wynika, że rząd przeznacza zaledwie drobne sumy na opędzenie kosztów administracyjnych i najniezbędniejsze prace konserwacyjne. Dawne Ministerstwo Robót miało plan, który przewidywał 80 miljonów zł. rocznie, dziś mamy 16 milj. 700 tys. zł., do czego dochodzi i Fundusz Drogowy. Wszystko to przeważnie są wydatki osobowe.

Omawiając Fundusz Drogowy mówca wskazuje, że nie przynosi on dochodów, które się preliminowało.

Zkolei mówca omawia dochodowość kolei i tutaj wskazuje na zmniejszające się ciągle dochody i podkreśla, że kolej ma półtora miljarda długów i obecnie jest przedsiębiorstwem deficytowem.

Podnosi więc referent konieczność zmniejszenia całego szeregu wydatków, a więc trzeba będzie porobić oszczędności osobowe i inwestycyjne. W przekonaniu mówcy wydatki rzeczowe maleją, a rosną osobowe. W budżecie roku 1931-32 wydatki osobowe wyniosły 61 proc. Stosunek ten się znacznie pogorszył.

Mówca oświadcza, że jest zwolennikiem zniżki taryf zniesienia I, a wprowadzenia IV klasy.

W sprawie emerytur wyraża przekonanie, iż lepiej byłoby stworzyć osobno administracyjny Fundusz Emerytalny.

Nad sensacyjnym referatem rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której przemawiało szereg posłów z BB i z opozycji.

Jako pierwszy, b. min. komunikacji, p. Chądzyński (NPR) podniósł m. in., że ostatnim rokiem samowystarczalności był rok 1931-32, kiedy nadwyżka eksploatacyjna wynosiła 93 miljony zł., z czego na inwestycje zaraz wydano 91 miljonów złotych.

Skandal „szpitalny“

w stolicy

Dyskusja na posiedzeniu rady miejskiej ukazała opinji publicznej fakt, że sprawa szpitalów stołecznych jest tylko... wielkim skandalem.

Według badań komisji ujawniły się po dwu latach rezultaty jej badań, z których wynika, że szpitale, na które łoży społeczeństwo, są tylko dla ludzi, których stać na opłatę 10 zł. dziennie! Są one zatem zupełnie niedostępne dla ludności ubogiej.

Gospodarka w szpitalach prowadzona jest skandalicznie, jeśli utrzymanie jednego dziecka (w szpitalu Szlenkierów) kosztuje przeszło 17 zł.

Poza tem we wszystkich szpitalach panuje niesłychane przepełnienie, a idzie z nim w parze nieludzkie lekceważenie pacjentów. Szczególnie zachodzi to w szpitalu dla umysłowo chorych u Jana Bożego.

Wczoraj z tego powodu odbyło się szereg konferencyj w Min. Opieki, w magistracie i w komisji oszczędnościowej m. st. Warszawy. W przyszłym tygodniu mają się odbyć konferencje przy udziale przedstawicieli pracowników szpitalnych.

Straszne dni przeżywa Hiszpanja

50 ofiar pociągnęły za sobą walki w małej wiosce

Wczoraj we wsi Casan Viejas koło Kadyksu rewolucjoniści, pod czas bójki z policją uprowadzili rannego policjanta i zabarykadowali się w jednym z domów wiejskich.

Gdy policja otoczyła dom, rewolucjoniści zagrozili zabiciem policjanta o ile władze bezpieczeństwa nie pozwolą im na swobodne opuszczenie domu. Policjant, który zachował swój rewolwer, bronił się dzielnie do chwili wzięcia domu przez żandarmerję szturmem.

19-u rewolucjonistów jest zabitych, 5-u policjantów ciężko rannych oraz jeden policjant zabity.

Przeprowadzona następnie w całej wsi rewizja doprowadziła do licznych aresztowań rewolucjonistów oraz do konfiskaty materjału wybuchowego i broni.

Otrzymujemy w dalszym ciągu następujące szczegóły o krwawych wypadkach w Casas Vjejas

Rewolucjoniści ogłosili we wsi „ustrój komunistyczny", zamierzając założyć tu swą główną kwaterę. Celem uniemożliwienia przybycia policji lub wojska, rewolucjoniści wykopali na wszystkich drogach, prowadzących do wsi, głębokie fosy. Pomimo to policja zdołała dostać się do wsi i spaliła dom, w którym uciekający przed policją rewolucjoniści zabarykadowali się.

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych i ciężko rannych w wypadkach w Casas Viejas wynosi przeszło 50 osób.

DALSZE AKTY TERORU

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna zostaał dziś w nocy w Casas Viejas znowu przerwana przez rewolucjonistów, którzy pojedynczo lub grupkami uciekają. Akty teroru mnożą się nadal.

W Madrycie rewolucjonisci oblell naftą i podpalili jeden z kościołów, znajdujący się na przedmieściu Vallacas.

W Kalencji rewolucjoniści zerwali szyny kolejowe, wskutek czego nadjeżdżający pociąg towarowy wykoleił się.

W Grenadzie rewolucjoniści podłożyli pod jeden z gmachów publicznych bomby; część bomb eksplodowała, powodując znaczne szkody.

W więzieniu w Ocana koło Madrytu wybuchł bunt więźniów. Więźniowie rzucili się na swoich dozorców, wyrwali im broń i zamknęli związanych dozorców w celach, poczem więźniowie zdemolowali urządzenia 150.-u cel. Jeden z dozorców, który zdołał się wyswobodzić z więzów i wyjść z celi, zaalarmował policję, która natychmiast obezwładniła więźniów. Zbuntowani usiłowali następnie podpalić gmach więzienny, ogień jednak został ugaszony.

200 osób na płonącym parowcu

TOKIO (PAT). — Przejęto tu depeszę radjową, donoszącą, iż parowiec rosyjski wyjechał pośpiesznie z Nikolajewa na pomoc statkowi rosyjskiemu „Sachalin", który uległ katastrofie na morzu Ochockim.

Na pokładzie parowca znajduje się około 200 osób.

Parowiec jest pozatem objęty gwałtownym pożarem.

Pożar największej olejarni w Europie

HAMBURG (PAT). — W jednej z największych olejarni na kontynencie, F. Thöl w Hamburgu, palą się magazyny surowca, w których leży chwilowo 1700 ton kopry i 300 ton śrutu soji. Przyczyną ma być samozapalenie kopry. Cała lądowa i wodna straż pożarna pracuje nad gaszeniem 16-tu rurociągami. Kilku strażaków jest rannych.

Sowiety rozpoczynają drugą „piatiletkę“

MOSKWA. Ogłoszone późną nocą rezolucje Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej są jakby zamknięciem pierwszej „piatiletki‘ i wskazaniami dla drugiej.

Rezolucje stwierdzają powodzenie „piatiletki", w której doprowadzono do znacznego wzrostu produkcji przemysłowej, utworzenie 200.000 kolektywów rolnych (komunistycznych gospodarstw) i 5.000 „sowchozów" (gospodarstw państwowych), objęły one 60 proc. gospodarstw włościańskich; otwarto 158.000 nowych sklepów i składów, w pewnym stopniu zlikwidowano bezrobocie w miastach i na wsi (wzrost zatrudnienia obliczają na 57 proc.) i podniesiono zarobki o 67 proc. (wzrost ten nie uwzględnia spadku wartości rubla).

Druga „piatiletka‘ ma wzmocnić komunistyczną organizację gospodarstw rolnych i przeprowadzić bezwzględną walkę z tymi, którzy tę organizację podkopują, psując maszyny, ukrywając zboże i t. p.

Oddzielna rezolucja rozprawia się z opozycyjną grupą wewnątrz partji z b. komisarzem zaopatrywania Eysmontem na czele, która konspirowała z „burżuazyjnymi zwyrodnialcami".

SKROTY

W Turkiestanie chińskiem wybuchoł powstanie muzułmanów przeciw Chińczykom, jak twierdzą źródła sowieckie, z poduszczenia Anglików, dążących do utworzenia państwa buforowego między Sowietami a Chinami.

Powaśnieni przywódcy niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej, Hitler i Strasser spotkali się dla usunięcia sprzeczności w stosunku do rządu Rzeszy.

Statek francuski „Condor", przejeżdżający Renem został ostrzelany z karabinów. Policja prowadzi dochodzenie, gdyż Francja ma prawo żeglugi na Renie.

Znana aktorka filmowa, Pola Negri, przebywająca w nowojorskim hotelu „Ambasador", ciężko zachorowała.

Koncert Paderewskiego w Londynie

LONDYN. (P.A.T.). Onegdaj w wypełnionej sali Albert Hall odbył się uroczysty koncert Ignacego Paderewskiego, urządzony pod protektoratem pary królewskiej, na dochód kasy zapomóg muzyków angielskich. Paderewski ściągnął przeszło 8 tysięcy słuchaczy, którzy entuzjastycznie oklaskiwali polskiego mistrza, nie pozwalając mu opuścić estrady, tak, że poza programem Paderewski grał jeszcze 40 minut.

Prasa angielska poświęca wiele miejsca koncertowi Paderewskiego, wyrażając podziw dla wspaniałej gry sędziwego artysty.

Ambasador Skirmunt wydaje dziś na cześć Paderewskiego obiad, w którym weźmie także udział minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simon.

Paderewski jutro odjeżdża do Paryża, poczem do Cherburga, skąd 18 stycznia odpłynie do Ameryki.

Śnieżyca na Kresach Wschodnich

Na granicy śnieg zasypał osiem sań z ludźmi

W całej Polsce, szczególnie na Kresach Wschodnich rozszalały się śnieżyce. Na pograniczu polsko - sowieckiem w okolicy Chocieńczyc w czasie śnieżycy zabłądziły dwa patrole sowieckie, które rozpoczęły między sobą strzelaninę. Jeden żołnierz sowiecki został zabity, a kilku odniosło ciężkie rany.

Również śnieżyca omal nie spowodowała śmierci kilkunastu wieśniaków w okolicach Mołodeczna. Wielka śnieżyca zasypała 8 par sań wraz z wieśniakami w lesie i oczekujących śmierci wyratowali żołnierze z KOP-u, którzy wyprawili się jako ekspedycja ratunkowa na nartach

Protesty wyborcze z Małopolski Wschodniej

W poniedziałek dn. 16 b. m. izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego rozpatrzy 4 protesty wniesione przeciwko wyborom z okręgu Nr. 54 Tarnopol. Z okręgu tego weszło do Sejmu 3 posłów z listy B. B. i 3 z kl. Ukraińskiej. Wybory zaskarżają Ukraińcy i Centrolew.

GIEŁDA

[illegible]

Przechowujcie numery

i składajcie adresy w naszej redakcji od poniedziałku dn. 16 b. m.

Data złożenia adresu nie wpłynie na wcześniejsze otrzymanie premji. Czytelnicy zatem mają cały miesiąc na to, by złożyć swój adres!

Walka o lepsze jutro

Tak oświetla proces obrońca tramwajarzy

Piękne, poważne i okraszone wywodami prawniczemi przemówienie obrońce wygłosił w ciągu dwóch godzin, adw. Kaz. Sterling.

— Tramwajarze występowali w obronie swoich praw. Strajk nie jest rzeczą przez prawo zakazaną. Pokrzywdzonemu wolno manifestować swe oburzenie, domagać się sprawiedliwości, walczyć z niesłusznem stanowiskiem pracodawcy i nikt tych uprawnień robotnikowi odebrać nie może. Każdy bowiem obywatel ma przez Konstytucję zagwarantowaną wolność.

— Obecny proces jest odbiciem walki robotniczej o lepsze jutro. Ci, co zasiadają na ławie oskarżonych są wyrazicielami tej właśnie walki. Ale kapitał nie ustępuje tak łatwo. Starają się uczynić z robotnika dodatek do maszyny, wprowadza się zabójcza i odbierająca zdrowie „racjonalizację“ pracy.

— Chcą wszystko obliczyć, zamknąć w tabelkę czasu każdy ruch, każde drgnięcie muskułów. Dla robotników jest to mordercze. Racjonalizacja przyniosła wzrost wypadków śmiertelnych przy pracy o 78 procent, a w Zagłębiu węglowem nawet do 120 procent.

— Ale dla kapitalisty - fabrykanta, racjonalizacja pracy dobrze się opłaca. Portfele pęcznieją. Taki pan dyrekor Huty Pokoju, Lewalski, pobierający miesięcznie pensji 116.000 zł. na pewno znajdzie dla siebie kącik w historji. A obok niego znajdą miejsce i inni rycerze wielkiego i ciężkiego przemysłu.

— Czy nie jest zrozumiały odruch oburzenia tramwajarzy warszawskich, gdy sprowadzono im z Łodzi p. Kwiatkowskiego, poto, by podobnie jak w tramwajach łódzkich, przeprowadził redukcje robotników? I poco? Poto, by niektórzy z pozostałych ludzi zarabiali parę procentów więcej, opłacając te większe zarobki starganemi nerwami i przedwcześnie steranem zdrowiem? Komu to jest potrzebne? Czy tym wydalonym robotnikom, czy pozostawionym? Myślę, że ani jednym, ani drugim, a raczej p. Kwiatkowskiemu, który spodziewał się za swą działalność gratyfikacji. Dobrze więc się stało, że już nie pracuje.

W ciągu wczorajszego dnia odbyły się przemówienia wszystkich obrońców. Podczas końcowego fragmentu mowy adw. Sterlinga zaszedł incydent, gdy adw. omawiając kwestję wolności słowa wyraził się: „Może w urzędzie prokuratorskim są ludzie, którzyby pragnęli, aby była wprowadzona zasada moskiewska „namordnik na rożu“... Prokurator Rutkiewicz kazał zaprotokułować to wyrażenie.

Gdy udzielono głosu oskarżonym, każdy z nich krótko oświadczał, że nie przyznaje się do winy, bo akcja prowadzona była ściśle na gruncie ekonomicznym bez uciekania się do walki politycznej i bez związku z komuną.

Sąd wyda wyrok w procesie tramwajarzy we wtorek o 1-ej po południu.

„Obiecująca“ noc

i groza 2 lat więzienia

Kilkakrotnie rozpatrywana w sądach sprawa inż. Stanisława Grzegorzewskiego z Łodzi o uwiedzenie młodej panienki i posądzenie jej jeszcze o kradzież portfela, została wczoraj umorzona z amnestji.

Oskarżony w łatwy sposób zawarł znajomość na przystanku tramwajowym z Aurelją P., poszedł z nią do kina tegoż wieczora i zaprosił na kolację.

Dziewczyna, znajdując się w chwilowej trudnej sytuacji z powodu braku posady, skuszona została urokiem zamożnego pana, licząc, że przy jego pomocy otrzyma posadę.

Sądząc z obficie zastawionego stołu, znajomość z inżynierem wyglądała zachęcająco. Po kilku kieliszkach likieru i wina, tańczono przy patefonie. W towarzystwie znalazł się także pewien podkomisarz policji, kolega gospodarza, który wychodząc, pożegnał panienkę, objawiającą szampański humor, wesołą i rozbawioną.

Noc w kawalerskiem mieszkaniu inżyniera, zapowiadająca się tak uroczo, przyniosła smutny epilog w postaci dwóch ciężkich oskarżeń z obu stron.

Panienka miała pretensję do inżyniera, że po wprowadzeniu w stan bezwolności upiciem, odebrał jej dziewictwo, — on zaś oskarżał ją o kradzież portfela.

Nadto para obwiniała się wzajemnie o grożenie zabójstwem z rubelłówki, wiszącej na ścianie, żądanie zapłaty odszkodowania 10.000 złotych wzamian za milczenie i niewywoływanie skandalu.

P. Aurelja, powołując się na akt pobicia jej przez inżyniera, na co posiadała dowody w postaci wybitego ząbka i licznych siniaków, utrzymywała, że inżynier błagał ją o przebaczenie, które zawarunkowała od wniesienia ofiary na Czerwony Krzyż.

Ponieważ do porozumienia nie doszło, skierowano sprawę na tory sądowe i proces przybrał nieprzyjemny dla Grzegorzewskiego obrót, gdyż w dwóch instancjach skazano go na 2 lata więzienia.

Po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy inżynier nie doszukując się już zupełnej rehabilitacji, skwapliwie skorzystał z nadarzającej się sposobności amnestyjnej i na tem poprzestał.

Zdenerwowana kura

Może być nawet warjatka

(S. F.) W pewien słoneczny poranek październikowy p. Jakób Fiszbajn wyszedł na balkon, żeby odetchnąć świeżem powietrzem i spostrzegł na balkonie sąsiadów, państwa Cung, żywą kurę uwięzioną na sznurku.

Widok kury rozmarzył go. Zapachniało cudownie rosołem z makaronem i przed oczyma jego duszy stanął obraz tłustej kurzej pulki.

Wzruszony p. Jakób spojrzał miłośnie na kurę i, chcąc prawdopodobnie wyrazić jej swe uczucie, zaszczebiotał cienko.

— Cip, cip, cip, cip, cipuchna...

Kurę, przyciągające wołanie podnieciło. Zatrzepotała skrzydłami i zaczęła rwać się do lotu, przewracając odstawione na ziemię garnki ze szmalcem.

Hałas na balkonie zwabił właścicielkę kury, p. Cung, która wyszła na balkon i, ujrzawszy szczebioczącego p. Fiszbajna, krzyknęła gniewnie:

— Co mnie pan kurę denerwujesz? Tu sie karmi kure, tu sie tuczy, żeby było co zjeść, a pan jej targasz nerwy? Pan chcesz, żebym ja jadła zdenerwowaną kurę?

— Dla mnie pani możesz jeść nawet warjatkę — uśmiechnął się lekceważąco pan Jakób. — Jak ona u pani w brzuchu zrobi Tworki, dostanie nerwówych drgawek i zacznie bić głową o ścianę, to ja się nie zmartwię.

I p. Jakób dla podkreślenia braku współczucia dla p. Cungowej zaszczebiotał ponownie:

— Cip, cip, cip, cip, zwarjowana cipuchna!

Czerwona ze złości właściciel ka kury pobiegła na skargę do męża i po chwili sam pan Cung wyszedł na balkon.

— Panie F.! — oznajmił groźnie.—Jak pan chcesz cipkować, to kup pan swoją kurę.

— Cip, cip, cip, cipuchna — nie ustawał zimny jak głaz pan F.

P. Cung zgrzytnął zębami.

— Łobuz! Żebyś za cipuchnę nie dostał w morduchnę! Tak że ci spuchnie.

— Zobaczym, kto kogo spuchnie! — wydął pogardliwie wargi p. F.

P. Cung stracił cierpliwość. Chwycił z koszyka duży surowy kartofel i strzelił nim w p. Jakóba. Trafił dobrze. Z nosa pana F. pociekła krew.

O tej krwi mówił p. Fiszbajn w trzy miesiące potem w Sądzie Grodzkim i domagał się surowej kary dla p. Cunga.

Domagał się dla swego przeciwnika 50-ciu lat więzienia, ale uzyskał dlań tylko 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

MONOLOG ARESZTOWANEGO



Dlaczego mnie pan właściwie, panie władza, aresztuje?

Czy dlatego, że chciałem ukraść, czy dlatego, że mnie pan złapał?

Co z tego, że chciałem ukraść i wsadziłem rękę w cudzą kieszeń, kiedy nie ukradłem!

Rozumiem, jak facet chce zostać derektorem banku i zostanie, to mu dadzą pensji trzy tysiące.

Jak złodziej chce ukraść i ukradnie, to mu dadzą trzy mie siące.

Ale jak facet chce zostać derektorem i mu nie dadzą, to mu sie coś należy?... Nic.

Znakiem tego jak ja chce ukraść i mi nie dadzą, też jestem z władzą skwitowany. Nic mi sie nie należy!

Więc chyba dlatego mnie pan władza do aresztu ciągnie, że sie dałem złapać. Czyli za słabe no gi.

To też niesprawiedliwość!

Bo ja mam nogi mocne, tylko sie wyśliznąłem, bo był lód!

A wszystkiemu moje rodzice winne. Że mnie łyżwów w dzieciństwie nie kupili... Bo żebym sie umiał ślizgać, tobym sie teraz na lodzie nie przewrócił.

I jak tu rodziców kochać? Dwa złote na łyżwy żałowali i ja przez to w kreminale zgnije.

A myślisz pan, że ojciec forsy nie miał?... Miał... I gdybym stary go przydusił, toby dał.

Tylko że większe miał pragnienie, jak forse. Stale mu sie chciało pić.

No i powiedz pan, co miałem robić? Ojcu dwa złote wyrwać, kiedy go pragnienie paliło.

Nie mogłem. Za dobre byłem dziecko. Serce synowskie miałem...

I dlatego, że ojca pragnienie uszanowałem, pan mnie teraz do kreminału ciągniesz!

Za miłość do ojca pokutuje. I przez matkie też.

Bo jak miałem pięć lat, to mi zwizdek wujek kupił. Cały dzień gwizdałem i mówiłem, że będę policjantem.

Ale matka sie uparła, że nie, bo mam wątłe zdrowie.

I przez to mnie pan teraz za kołnierz prowadzi... Bo gdyby sie mama wtedy nie uparła, tobym może był w policji. I teraz nie pan mnie, ale jabym pana do komisarjatu ciągnął.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

UPORZĄDKOWAĆ PODATKI ZMIENIĆ UBEZPIECZENIA!

Pan Władysław Czujkowski (Chełm Lubelski, Reformacka 22), właściciel zakładu stolarskiego, zastanawiając się nad poruszanem ustawicznie zagadnieniem bezrobocia, doszedł do pewnych wniosków, które przedstawił w liście do redakcji. Poniżej podajemy obszerne streszczenie tego listu:

„Przymusowe socjalne świadczenia — wywodzi p. Czujkowski — gnębią pracodawców, a mało dają korzyści pracownikom. Pracownik, kiedy pracuje musi płacić, a w czasie braku pracy, po paru tygodniach, jak zachoruje, to Kasa Chorych mu powie, że mu się już skończyło prawo korzystania z leczenia. Takie prawo! Pracownik powinien się sam ubezpieczyć od wypadków i sam wpłacać i być ubezpieczonym na całe życie“.

W dalszym ciągu p. Czujkowski występuje przeciwko nadmiernemu obciążeniu podatkowemu i przeciw zbyt wielkiej liczbie podatków:

„Skarb Państwa mógłby obliczyć, wiele ma pobierać za jednorazowe płatne świadectwa przemysłowe i handlowe, a na pewno mógłby więcej zyskać, niż obecnie, nie wydając na armję sekwestratorów. Urzędy Skarbowe nie są przecież karane za to, że każą płacić podatnikom więcej, niż właściwie wynosi obrót i dochód. Z tego płyną bankructwa i nędza bezrobotnych wzrasta i wzrastać będzie“.

P. Czujkowski wyraża gotowość przeprowadzenia dyskusji na poruszone przez siebie tematy i udowodnienia słuszności swych myśli.

Afera małżeńska

(m.) Budapeszt ma swoją sensacje: przed pewnym czasem znany multimiljoner amerykański, Sydney Horner, zawarł bliższą znajomość z młoda mężatką. Po kilku spotkaniach mężatka uciekła z Hornem do Paryża.

Przybywszy do nadsekwańskiej stolicy, niewiasta oświadczyła, że porzuci swego męża, jeśli otrzyma na rękę 5 tysięcy dolarów oraz cały majątek, zapisany w testamencie.

Zakochany miljoner z miejsca na to się zgodził, nie zapominając o obdarowaniu najdroższemi kosztownościami swej umiłowanej. A rezultat: dama, korzystając z nieobecności Hornera w hotelu, zabrała gotówkę i uciekła. Podobno do Budapesztu.

Kraj „biednych bogaczy“

(m.) Ameryka doniedawna uchodziła za ojczyznę najbogatszych ludzi na świecie. Od czasu jednak wojny światowej, liczba miljonerów znacznie zmalała.

Według przeprowadzonej przez władze skarbowe w Waszyngtonie statystyki w 1931 roku tylko 75 osób miało dochody, sięgające miljona dolarów.

W 1930 roku liczba miljonerów wynosiła 150 osób, a w 1929 — 1513. Każdy z nich rozporządzał olbrzymiemi majątkami, to też nic dziwnego, że Waszyngton zajmował poczesne miejsce wśród bogatych miast amerykańskich. Dziś jest znacznie gorzej.

RADJO

12.10 Płyty gramofonowe. **14.25** Wiadomości wojskowe i strzeleckie. **15.35** Słuchowisko dla młodzieży — „Powieść o Rolandzie“. **16.00** Płyty gramofonowe. **16.40** „Dawne łowy“. 17.00 Transmisja ze Lwowa audycji dla chorych w opracowaniu ks. M. Rękasa. 17.40 „Jakim powinien być narciarz?“. **18.00** Muzyka taneczna. **19.20** Wiadomości ogrodnicze. **19.30** „Na widnokręgu“. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 22.00 Koncert muzyki lekkiej. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton p. t. „Kawiarniane kłopoty“. **23.00 Muzyka taneczna.**

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

Zofja była tem tak zaskoczona, że pierś falowała jej gwałtownie. Zdawało się jej, że przybyły odczytuje najtajniejsze jej myśli. Zamknęła oczy i odpowiedziała „nie", ale takim głosem, że wyglądało to zupełnie na „tak".

Stanisław postanowił z tem skończyć. Chciał prawdy, a jednak żal mu było Zofji. Rzekł więc:

— Czuję, że jest coś takiego, co nie pozwala pani odpowiadać tak, jakby pani sobie tego życzyła. Pani nie chce lub nie może mówić zgodnie z własnem sumieniem. Proszę mi nie brać za złe mojej szczerości, ale wypływa ona, proszę mi wierzyć, ze szczerej życzliwości, jaką dla pani odczuwam... Chciałbym pani pomóc.

— Niestety, nie zdoła pan...

Miała na myśli Anielkę. Nie przypuszczała, aby sprawa przyjęła aż taki przykry obrót dla biednej dziewczyny. Przykro jej też było, że rzuciła taką plamę na nieskalane dotychczas nazwisko Borkowiczów.

Tymczasem Stanisław mówił dalej:

— Zauważyłem, że koperta wewnątrz jest nieco zasmarowana. To nic innego, tylko farba drukarska. Znam się na tem. Gazeta była widocznie zupełnie świeża. Ale koperta jest zabrudzona tylko z jednej strony. Czyli, że w kopercie musiało być jeszcze coś, oprócz wycinków gazetowych. Może jaka kartka?

— Ależ gazeta mogła z jednej strony już być sucha... — próbowała przekonać go Zofja.

Stanisław, jako dziennikarz, dobrze wiedział, że to niemożliwe, ale coraz bardziej odczuwając żal do Zofji, postanowił nie dręczyć jej dłużej. Udał więc, że to wytłumaczenie przypadło mu do przekonania.

Wstał i jakby zmierzał ku wyjściu. Odwrócił się jeszcze wszakże i rzekł:

— Gdybym mógł czemkolwiek przysłużyć się pani...

Zofja uśmiechnęła się tak smutno i beznajdziejnie, że aż mu się serce ścinęło. Nie nalegał już dłużej. Pożegnali się...

Gdy tylko wyszedł, Zofja pobiegła do szufladki, aby obejrzeć sobie raz jeszcze nadesłaną wraz z wycinkami kartkę. Rzeczywiście była po jednej stronie posmolona...

Zapaliła zapałkę. Dotknęła nią kartki. Po chwili na kominku została tylko garstka popiołu.

— — — — — — — — —

Wracając do siebie, Stanisław był pochłonięty nietyle osiągniętemi wynikami, ile... oczami i ustami pięknej panny Zofji. Widać było wyraźnie, że nie kochała swego narzeczonego. Zbyt szybko skorzystała ze sposobności, aby go się wyprzeć.

Dziwna rzecz — jej obojętność dla Borkowicza była Stanisławowi bardzo, bardzo miła...

Zdziwił się, że w hotelu ani w oddziele redakcyjnym nie było dla niego żadnych listów ani depesz. Zaniepokoił się o brata. Widocznie szło mu niesporo z Anielką. Mimowoli wszakże myśli jego coraz uporczywiej wracały do Zofji. Przypomniał sobie też, że jednak w owej kopercie z wycinkami musiała być jakaś kartka... Może byłaby właśnie rozwiązaniem całej zagadki?

Postanowił tę kartkę zdobyć za wszelką cenę. Zdecydował się nawet na to, aby potajemnie zakraść się do pokoju Zofji i zabrać ową tajemniczą kartkę.

Wyszedł na miasto, aby kupić latarkę elektryczną i narzędzia do otwierania zamków. Nawet przez myśl mu nie przeszło, jaki to wielce niebezpieczny projekt.

Podczas kolacji spotkał znów na dole swoją sąsiadkę, o której już teraz wiedział, że to pani Grządkowa. Przysiadł się do niej, ale rozmowa znów się nie kleiła. Przeprosił ją, chcąc u siebie porobić parę notatek do gazety.

Po chwili słyszał, jak jego sąsiadka weszła do swego pokoju. Wnet potem rozległ się jej podniesiony głos. Mówiła bardzo głośno, krzyczała nawet, jakby zupełnie nie zwracając uwagi na to, że przecież ktoś może to wszystko usłyszeć nawet na korytarzu. Od czasu do czasu odpowiadał jej męski głos, w którym Stanisław bez trudu poznał Sochowskiego, usiłującego daremnie uspokoić swoją towarzyszkę.

Biadała:

— Tak, tak, teraz wszystko rozumiem. Już ci jestem potrzebna. Posiłkowałeś się mną dla swoich ciemnych sprawek, a teraz chcesz się mnie pozbyć.

Michał starał się ją uciszyć. Bezskutecznie. Wołała:

— O, nie, nie!.. Już za dobrze cię teraz znam, aby ci uwierzyć.. Chcę wiedzieć prawdę... Mam do tego prawo...

— Ciszej... błagam cię!...

— Przeciwnie, będę krzyczała jeszcze głośniej, jeżeli mi się spodoba. Muszę wiedzieć nareszcie, w jaką aferę mnie wciągnąłeś...

— Milcz!...

— Wiem i tak, że jestem twoją wspólniczką, ale chcę wiedzieć, do czego... Oszukałeś mnie, uwiodłeś...

Mieczysław musiał coś na to powiedzieć ubliżającego o mężu swej towarzyszki, czego Stanisław nie dosłyszał, bo Grządkowa zawołała:

— Ani mi się waż tak mówić o Hipolicie. On o wiele więcej wart od ciebie. Kocha mnie przynajmniej prawdziwie i jest uczciwym człowiekiem, a ty?...

— Radzę ci: milcz, pókim dobry!...

— Ani mi się śni. Po raz ostatni pytam: chcesz dotrzymać słowa?

— Wiesz przecież, że mam obowiązki wobec...

Przerwała mu:

— Nie wierzę w żadne obowiązki. Jestem przekonana, że kłamiesz. Masz już z pewnością na oku nową naiwną... Ale teraz już ci tak łatwo nie pójdzie. Powiem wszystko, rozumiesz? Wszystko!...

Ostatnie słowo krzyknęła tak głośno, że słychać je było w całym hotelu.

Do uszu Stanisława dobiegło teraz echo szybkich kroków męskich, a potem jęk kobiecy i krzyk:

— Łotrze, łajdaku, puść mnie!... Puszczaj!...

Jeszcze żałośniejszy jęk... Łoskot padającego krzesła... Echo ohydnego przekleństwa...

Stanisław nie wytrzymał dłużej w bezczynności. Jednym susem wyskoczył na korytarz i wbiegł do sąsiedniego pokoju.

Z trudem poznał Michała Sochowskiego w tym potarganym, czerwonym opryszku, wściekle ściskającym za gardło zemdloną kobietę.

Słysząc trzask otwieranych drzwi, oprawca puścił nieszczęśliwą, która bezwładnie opadła na dywan. Korzystając z tego, że Stanisław pośpieszył na ratunek zemdlonej, Michał szybko wyskoczył z pokoju i pędem pobiegł nadół.

Stanisław czynił tymczasem energiczne wysiłki, aby ocucić omdlałą.. Wreszcie udało mu się to...

Niewiasta spojrzała błędnym wzrokiem na nachylonego nad nią mężczyznę, ale wzrokiem zdawała się szukać za nim jeszcze kogoś innego.

Stanisław rzekł:

— Niech pani się nie lęka. Już go tu niema. Uciekł na mój widok.

Delikatnie wziął ją na ręce i ułożył na łóżku. Miała całą szyję posiniaczoną przez zbrodnicze łapy. Stanisław zwilżył ręcznik i zrobił jej zimne okłady, łagodzące ból...

Niewiasta spojrzała nań z wdzięcznością i szepnęła:

— Proszę zamknąć... drzwi...

Rzeczywiście, zapomniał, że były jeszcze otwarte. Pobiegł i zamknął je.

Kobieta znów szepnęła:

— Proszę tu do mnie... Bliżej... Jeszcze bliżej... Nie mogę mówić głośno, a mam panu coś bardzo ważnego do powiedzenia...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Stałoby się to źródłem morza łez, nieszczęść i katastrof... — rzekł Miczysław do Lusi.

— Dla ciebie?

— Dla wszystkich ludzi, dla których mam dużo szczerego uczucia.

— Wszystko to nieprawda!

Mieczysław był u kresu rozpaczy. Widział, że nie zdoła przezwyciężyć uporu Lusi. A jednak to było konieczne. Chwycił się więc ostatniego środka, sięgając szczytów bohaterstwa i poświęcenia, mówiąc:

— Teraz powiem ci całą prawdę...

— Ciekawam, jakie to będzie nowe kłamstwo...

— To będzie prawda, którą mi się udało dotychczas ukryć przed całym światem: ja jestem mordercą Wilewskiego!

Wściekłość Lusi była już bez granic. Zapytała ironicznie:

— I jakże to było?

Mieczysław podał jej chotyczny, fantastyczny przebieg morderstwa. Widział wszakże z jej figlarnych oczu, że nie wierzy mu ani słowa. To też, gdy skończył, rzekła poprostu:

— Każesz mi wierzyć, że kochasz ową kobietę z leśniczówki, że mnie nie kochałeś wcale i jesteś mordercą Wilewskiego. Powtórzę to wszystko mecenasowi Turkowskiemu. To mu się przyda dla naszej wspólnej sprawy. Już muszę iść do niego. Czas!

Mieczysław, zmiażdżony, znękany, czując, że niczem już nie zdoła powstrzymać tego pędu nieokiełznanego i niepohamowanego, który musi spowodować straszliwą katastrofę — już się nie bronił dłużej...

— — — — — — — — —

Turkowski już czekał na Lusię, ani przypuszczając, że jej odwiedziny dokonają zupełnego przewrotu w jego życiu dotychczasowem.

Gdyby wiedział, byłby jeszcze o wiele bardziej zmieszany.

W pierwszej chwili nie mógł przemówić ani słowa, olśniony pięknością Lusi, spotęgowaną jej zaciętością i uporem w dowiedzeniu się prawdy.

Po chwili odezwał się:

— Zdaje się, że z rana był tu pan Kazimierz Rolicz i usiłował pana skłonić do odmówienia mojej prośbie?

— Mniej więcej...

— I pan mu odmówił?

— Stanowczo.

— Mogę więc liczyć na przyjaźń pańską?

— Całkowicie.

— Dziękuję panu. Bo moja sprawa wymaga nietylko sumienności...

— Znam ją i pochwalam. Pan Rolicz może być dumny, że zdołał wzbudzić miłość aż tak potężną.

— Pan, co go zna tak dawno, niechże mi powie: czy uważa pan go za godnego takiej miłości?

Wczoraj jeszcze odpowiedziałby na to pytanie bezwzględnie twierdząco. Dziś, gdy przypomniał sobie tajemniczą wizytę Rolicza u Heleny, z którą kiedyś się kochali — nie miał już tego zapału. Opanował się jednak i rzekł:

— Owszem, uważam pana Rolicza za człowieka nieposzlakowanego.

— Niechże pan posłucha, co pan Rolicz wyznał mi przed chwilą: po pierwsze, że kocha dziś jeszcze kobietę, którą kiedyś tak nikczemnie go opuściła w chwili, gdy jednem słowem mogła go ocalić od hańby...

— To niemożliwe! — zawołał Turkowski.

— Jestem tego samego zdania. Nie może jej kochać, bo bezspornie kocha mnie. Ale poco chce to we mnie wmówić?

— Kiedyś chciał we mnie wmówić, że taka kobieta wogóle nie istniała...

— O, co do tego, ja osobiście nie mam najmniejszej wątpliwości. Mam dowody.

— Widziała ją pani...

— Nie, ale... słyszałam...

Turkowskiemu aż się serce ścisnęło. Cóż mu przyszło na myśl?...

Dalszy ciąg nastąpi

Po wyroku na Dunikowskiego

(Od naszego korespondenta paryskiego)

Wyrok, który dnia 7 stycznia zapadł w procesie Dunikowskiego, w teorji potępia go, w praktyce zaś jest wyrokiem skazującym, szajkę bankierów i... tych którzy wyrok wydawali.

Po kilkunastu klasycznych: „zważywszy że..." sąd skazał Dunikowskiego na 2 lata więzienia, 100 fr. kary i na zwrot rzekomo pobranych sum, plus „od szkodowania" na łączną sumę 2 miljonów 792,000 frs.

Z punktu widzenia prawnego wyrok ten jest nonsensem. Jeżeli się uznało za uzasadnione wszystkie zarzuty, jak to uczynił sąd pana Jais'a, należało skazać Dunikowskiego na 5 lat więzienia i nie policzyć mu 13-miesięcznego aresztu prewencyjnego. Tego zresztą domagał się w swem teatralnem przemówieniu w trzecim dniu rozprawy sam pan prokurator Dupuich. Również i kara 100 franków nie jest karą. Powinna ona wyrażać się w setkach tysięcy, a nie w jednej marnej setce franków!

Czego więc ten wyrok dowodzi?

Dowodzi tego, że między 30 grudnia, a 7 stycznia to jest w przeciągu tygodnia sąd załamał się moralnie.

Jest rzeczą wykluczoną, aby czterech sędziów łącznie z prokuratorem pomimo całej swej „przyjaźni", jaka ich łączy bezpośrednio z panem Guilletem, a pośrednio z całą kliką panów bankierów i t. d., nie zdawało sobie sprawy z moralnej ich wartości, a zwłaszcza z wartości ich zarzutów. Jest wykluczonem, aby kierownicze sfery sądownictwa francuskiego nie doszły do przekonania, że skandal trwał za długo i że trzeba go „leciutko" zatuszować.

Z drugiej strony nie można było narazić na szwank autorytetu sprawiedliwości francuskiej i autorytetu tak mocno nadszarpniętego dyrektora Szkoły Centralnej, członka Instytutu, prezesa dwóch Towarzystw Kopalni Złota, obarczonego wielu godnościami pana Guilleta, jedynego Francuza w całej tej gromadzie; którą stanowili nieboszczyk Van Hentz, Holendra, Attali — Arabz Algieru. Polak Sobański i niewiadomej narodowości bankier Spitzer, najgłówniejsza ryba w tej całej aferze.

Wyrok zajął się tedy w dużej mierze „wybielaniem" pana Guilleta, mocno oczernionego zeznaniami świadka Dufanti. W motywach wyroku jest powiedziane, że obecność p. Guilleta w laboratorjum, pomimo położonych na drzwiach pieczęci nie jest niczem gorszącem, bo te pieczęcie nie były położone... oficjalnie! Argument ten ma zupełnie tę samą wartość co naprzykład amerykańskie twierdzenie, że z murzynem można robić wszystko, co się podoba, bo to jest człowiek kolorowy.

Argument podobny jest hańbą niegodną sądownictwa francuskiego!

* * *

Adwokat J. C. Legrand. obrońca Dunikowskiego, nie był oczywiście na sali. Kiedy mu prywatnie zatelefonowano brzmienie wyroku, odpowiedział bez zająknienia: „To jest pierwsze zwycięstwo!"

Określenie to jest istotnie słuszne. Wyrok ten oznacza dosłownie załamanie się wrogów Dunikowskiego i przebijającej się na światło prawdy!

Adwokat Legrand wniósł apelację i w rozmowie z Waszym korespondentem oświadczył, że na rozprawie apelacyjnej wytoczy główny arsenał dowodów niewinności swego klienta. Żegnając się zaś z nami, dodał z zagadkowym uśmiechem:

— Nie jest wykluczone, że Dunikowski będzie wolny jeszcze przed rozprawą apelacyjną!

Nawiasem należy zauważyć, że w praktyce pozostaje mu nie 7 lecz 3 miesiące więzienia, gdyż 13 miesięcy więzienia prewencyjnego w celi liczy się za 20 miesięcy normalnego aresztu.

Tak skończył się pierwszy akt dramatu.

Jaki będzie wynik aktu drugiego. bliska przyszość pokaże!

Opinja Emigracji Polskiej. która była informowana tendencyjnemi artykułami w prasie francuskiej, osłabionemi jedynie nieśmiałym — z łatwo zrozumiałych powodów — oddźwiękiem w wychodzącej prasie polskiej dopiero pod wpływem naszych artykułów zaczęła się orjentować w samej istocie sprawy.

Zbytecznem jest dodawać, że kilka cierpkich uwag. które musiały znaleźć miejsce w naszych artykułach pod adresem niektórych funkcjonarjuszy sądowych i policyjnych we Francji dyktowana była właśnie w należytem zrozumieniu olbrzymiej doniosłości przyjaźni francusko - polskiej, na której nie powinien znaleźć się najmniejszy cień, najmniejsza plama! A ponieważ za taką plamę uważaliśmy i uważamy to, co zrobiono z Dunikowskim, uważaliśmy za swój obowiązek ujawnić wszystkie nieprawidłowości przed opinją polską.

Jesteśmy przekonani, że zdrowa opinja francuska będzie nam z tego tytułu jedynie wdzięczna.

* * *

Wkońcu przesyłamy kilka słów podziękowania. które za naszem pośrednictwem Pani Dunikowska wyraża naszemu wydawnictwu.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Głęboko wzruszona stanowiskiem, jakie Szanowni Panowie zajęli z taką odwagą w sprawie mego męża, wyrażam im w ten sposób moje najgłębsze podziękowanie, przekonana, że w ten sposób przyczyniło się w znacznej mierze do rychłego zwycięstwa prawdy.

Raczy Pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego głębokiego poważania.

Paryż, 10.I.1933 r.

(—) *K. Dunikowska.*

Z galerji warszawskich lichwiarzy

bezlitosnych pijawek dla ludzi w kłopotach

Lombardów jest w Warszawie stanowczo zbyt mało, zwłaszcza jak na obecne czasy kryzysowe. Tem się na pewno da wytłumaczyć wielka ilość lichwiarzy, którzy, korzystając z powszechnego głodu gotówkowego, zbierają obfite żniwo w postaci niezwykle wygórowanego procentu.

10 procent w stosunku miesięcznym, pobieranych zgóry, nie należy do rzadkości. Zdarzają się jednak wypadki, kiedy lichwiarz po upływie 3—4 miesięcy odbiera tytułem samych tylko odsetek całą wypożyczoną sumę. W mackach lichwiarzy jęczą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, poczynając od rzemieślnika i kończąc na arystokracji rodowej.

Pośród galerji lichwiarzy warszawskich nie brak typów najrawdę ciekawych. Wielu z nich to „zakulisowi" bohaterzy spraw, które swego czasu głośnem echem odbiły się w prasie. Warto więc jest zatrzymać się nieco dłużej na kilku postaciach z tej galerji.

Czołowe stanowisko w gronie lichwiarzy zajmuje niewątpliwie sędziwy Jakób Sz-berg, trudniący się swoim, niezbyt zaszczytnym zawodem, od wielu już dziesiątków lat.

Jeszcze przed wojną opowiadano sobie, że wszyscy niemal oficerowie z najbliższego otoczenia generał - gubernatora oddawali sporą część swej miesięcznej pensji Sz. tytułem na rosłych odsetek. Opuszczenie przez Rosjan Warszawy miało pono „kosztować" Sz. blisko sto tysięcy rubli. Niewywindykował długów.

Nauczony gorzkiem doświadczeniem Sz. pracował po wojnie już oględniej. udzielając pożyczek wyłącznie tylko pod zastaw przedmiotów wartościowych, a szczególnie biżuterji. Lichwiarz prześladuje zwykle całe przedpołudnie u Loursa, gdzie też załatwia wszystkie tranzakcje. Cieszy się opinją lichwiarza najbardziej bezwzględnego i ma wielu wrogów.

Latem ub. r. Sz. został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który usiłował wydrzeć mu z ręki teczkę z pieniędzmi. Wypadek miał miejsce po wyjściu Sz. z banku.

Przestraszony tym wypadkiem lichwiarz zaangażował celem ochrony swej osoby prywatnego detektywa, którego sprowadził aż z Hamburga.

Kiedy w czerwcu r. ub. popełnił samobójstwo niejaki R-stein, kupiec branży włókienniczej, wszyscy zgodnie wskazywali na Sz., jako na pośredniego winowajcę śmierci R. Czy tak było w istocie, pozostanie na wieki tajemnicą, faktem jest jednak, że zmarły tragicznie kupiec nie mógł wydostać się z sideł lichwiarzy.

Sz. ma kuzyna L., również lichwiarza, lecz trudniącego się swym niecnym procederem na mniejszą już skalę.

Jeszcze w roku 1929 przemysłowiec filmowy zakupił w pewnej wytwórni amerykańskiej prawo eksploatacji na Polskę pewnego obrazu. który jako... „przebój produkcji 1933 r." ujrzeliśmy przed kilku tygodniami na ekranie jednego z większych kinoteatrów stolicy. Przeszło 3 lata leżały metalowe pudła z taśmą filmową w pancernej kasie lichwiarza L. Przemysłowiec pod zastaw obrazu, wartości kilkuset tysięcy dolarów, otrzymał pożyczkę w wysokości... pięciu tysięcy złotych!, których nie mógł spłacić.

Dobrze jest znany na bruku warszawskim inny lichwiarz, Ormianin Georgeu W-sian. Człowiek ten o bardzo burzliwej przeszłości kryminalnej, postanowił na stare lata porzucić swój niebezpieczny zawód. Miał już wtedy uciułaną sporą sumkę. Mimo to los nie uchronił go i na nowym terenie zarobkowym przed przykrościami.

Sprawa ta wiąże się ściśle z imieniem jednej z najbardziej popularnych ongiś artystek operetkowych, która pomimo podeszłego już wieku, wciąż jeszcze nie porzuca desek scenicznych.

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

Ręka mężczyzny nieznacznie powędrowała pod marynarkę, ale Felka w ekstazie dzikiej zazdrości nie zważała już na jego groźby.

— Nie boję się ciebie, bandyto! Słyszysz! Powiem wszystkim, żeś to ty zamordował Krzesińskiego! Tyś go do trumny wpakował, ty zbrodniarzu!

— Aaaa...

Okrzyk trwogi, bólu i huk strzału rewolwerowego rozległy się niemal jednocześnie.

Ręka mężczyzny zwisła bezwładnie; z krwawiącej obficie dłoni wypadł nóż, a gdy pijany wściekłością zloczyńca obrócił się w stronę, skąd padł strzał i ujrzał wprost do siebie skierowaną lufę rewolweru, a młody, dźwięczny głos pacjentki z drugiego łóżka — Bronki, która stała w szlafroku a drwi komenderował: „Ręce do góry — bo strzelę w łeb!"

Mężczyzna nie zdążył wykonać żadnego ruchu; przez otwarte drzwi wpadli do pokoju: Braun, Stepowski i kilku policjantów. Stal kajdanków objęła zimnym uściskiem dłonie mężczyzny, a komisarz Stępowski równym spokojnym głosem oznajmił: „Janie Marciniak! Aresztuję was jako winnego zamordowania Piotra Krzesińskiego na ulicy Chmielnej!"

TAJEMNICA ZAMKNIĘTEJ ALKOWY

Na rozprawie, która odbyła się wkrótce po wyżej opisanych wypadkach przed sądem okręgowym w Warszawie — pomocnik dozorcy domu z ul. Chmielnej Nr.*** został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia. Sąd wziął przytem pod uwagę fakt przyznania się oskarżonego do winy oraz pewne okoliczności łagodzące, które stały się jasne, dzięki niezmiernie ciekawym wyjaśnieniom, złożonym przed sądem przez wywiadowcę Brauna.

— Otóż w kryminologji i w literaturze kryminologicznej (wspomina o tem zresztą Lombroso) znany jest typ zboczenia erotomana i nekrofila. Mam na myśli człowieka, którego upodobaniem jest odbywać akt miłosny w miejscu najmniej kutemu sprzyjającem, jak cmentarz, trumna i t. d. Takim właśnie typem zboczeńca — nekrofila był Piotr Krzesiński. Szukając zaspokojenia dla swoich wypaczonych gustów — zawezwał do domu z stolarza i kazał mu sporządzić trumnę.

Pomocnik dozorcy domu przy ulicy Chmielnej Jan Marciniak nic nie wiedział o trumnie znajdującej się w mieszkaniu Nr. 1, natomiast wiedział dokładnie, że Krzesiński ma jakąś w mieszkaniu schowaną gotówkę i że lubi nocami przyjmować u siebie dziewczęta. Stąd — plan, naogół bardzo prosty. Kochanka Marciniaka, Felicja Kowalska czatowała na Krzesińskiego i, wyzyskawszy stosowną chwilę — zaczepiła go na Chmielnej. Stary uległ i zabrał dziewczynę ze sobą co widział, czuwający przy oknie dyżurki Marciniak. Reszta już była łatwa. Felka pod jakimś pretekstem weszła do kuchni i otworzyła okno od wewnątrz. Marciniak, który miał dyżur tej nocy w bramie — zostawił furtkę na chwilę otwartą, by nie płoszyły nikogo dzwonki lokatorów, a sam od podwórza przez okno dostał się do mieszkania Nr. 1, gdzie zdążył już wyłamać szuflady biurka, gdy doszedł go przeraźliwy krzyk Felki. Zaniepokojony — wpadł do sypialni; dostrzegł Krzesińskiego w chwili, gdy usiłował broniącą się rozpaczliwie dziewczynę wrzucić do otwartej trumny, stojącej na środku alkowy.

Widząc to Marciniak rzucił się na starca i uderzył tak silnie, że Krzesiński stracił przytomność. Oboje byli przekonani, że popełnili morderstwo i Marciniak ze strachu, chcąc w jakiś sposób zatrzeć ślady zbrodni włożył ciało Krzesińskiego do trumny, przywalił futrami, wyjętemi naprędce z szafy i przykrył wiekiem, które związał następnie przyniesionym ze strychu sznurem. Właśnie tej samej nocy lokatorce z 9 zginęły sznury od bielizny, co zdołano stwierdzić. Po zamaskowaniu (nieudolnem zresztą) morderstwa, Marciniak zatrzasnął drzwi alkowy, zamknął okno, zapomniał nawet o szufladzie, pełnej złotych monet, wypuścił trzęsącą się ze strachu Felkę na ulicę, zaryglował bramę, a sam, jak by nigdy nic, siadł z zpowrotem na ławce w bramie, jak na przyzwoitego dozorcę przystało.

W chwili, gdy wśród ciszy i skupienia padały twarde surowe zdania wyroku: „...i **postanawia skazać mieszkańca Warszawy Ja na Marciniaka na 15 lat ciężkiego więzienia**' na ławie świadków rozległo się głośne szlochanie.

To przywieziona na noszach ze szpitala Felka — żegnała łzami swego kochanka i... tyrana!

KONIEC.

ZE ŚWIATA PRACY

Proste normy dla normalnego życia

Tego oczekuje świat pracy od Komisji Kodyfikacyjnej

Dziś rozpoczyna Komisja Kodyfikacyjna trzecie czytanie projektu prawa o zobowiązaniach, w którego części szczegółowej znajduje się rozdział o umowach o pracę.

Przypominamy, że ten właśnie rozdział wywołał swego czasu głośny sprzeciw ze strony świata pracy. Wówczas myśmy pierwsi podnieśli alarm, uważając, że stałaby się wielka krzywda pracownikom, gdyby tego rodzaju normy prawne, jakie ustalał projekt, zaczęły obowiązywać.

Rozpoczęła się dyskusja w prasie, posypały się wyjaśnienia, które zresztą niczego nie wyjaśniły, organizacje pracownicze wystąpiły z ostremi protestami, wreszcie ukazało się miarodajne oświadczenie, że projekt jeszcze niczego nie przesądza, a nawet istniejący, przyjęty w 1 i 2-giem czytaniu, ulegnie przeredagowaniu. Organizacje pracownicze otrzymały zapewnienie, że zasady prawne zostaną poddane gruntownej rewizji, a rewizja ta odbędzie się przy współpracy rzeczoznawców prawa pracowniczego i ekspertów organizacyj zawodowych.

W ten to sposób stan zapalny dyskusji został złagodzony, atmosfera zainteresowania dla sprawy zanikła, by dziś dopiero po uciszeniu wzburzonych umysłów w spokoju pracowni laboratoryjnej zagadnienie weszło znów na porządek dzienny.

Dziś zbiera się podkomisja Komisji Kodyfikacyjnej, w skład której wchodzą: prof. Konic, prof. Longchamps de Berrier i prof. Łyskowski. Z ramienia Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w obradach uczestniczyć będzie, jako rzeczoznawca pracowniczy, adwokat Mieczysław Przedborski. Niezależnie od rzeczoznawcy pracowniczego, Komisja uprosiła do udziału w pracach wybitnego znawcę prawa pracowniczego prof. Raczyńskiego ze Lwowa.

W toku dyskusji przed kilku miesiącami zgłosiliśmy szereg zasadniczych zastrzeżeń odnośnie do projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Do tych rzeczy nie chcemy w tej chwili powracać, bo nie zamierzamy wdawać się w szczegóły, gdy strona pracownicza znalazła tak poważną reprezentację, która jej interesów będzie bronić. Natomiast nasuwają nam się uwagi natury ogólnej.

Projekt prawa, który ma być obecnie przedmiotem trzeciego czytania, cechuje wsteczność tak jaskrawa, że zasłużył na miano „prawa o sługach i panach". To jest największą wadą organiczną projektu. Obawiamy się, by cecha ta nie stała się dominująca w ostatecznej redakcji prawa.

Obawa nasza wynika stąd, że zwłaszcza w czasach wyjątkowych, jakiemi są wszystkie normy prawne, które się ostatnio ukazały, wyciskają piętno wsteczności. Przystosowywanie norm, które mają obowiązywać w przyszłości, do nikłego tętna kryzysu, ostrożność, by nie zrobić jednego kroku naprzód, a to dlatego, że mamy poza sobą przykre doświadczenia z powodu „krojenia na wyrost" — tworzą psychiczną stagnację. Właśnie ona powoduje fałszywą miarę.

Pragniemy, by komisja nie uległa jej, by zachowała trzeźwość sądu w zastosowaniu do życia realnego w czasach normalnych, by prawo o umowach o pracę nie było ani skrojone na wyrost, ani ścieśnione do przytępionego życia w okresie kryzysu. Niech prosto normuje stosunki normalne! *(W.)*

Zatarg z pracownikami w Magistracie

grozi wybuchem strajku

Projektowana od dn. 1 lutego obniżka pensyj pracownikom miejskim Warszawy w drodze skreślenia 15%-ego dodatku stanowi obecnie centralny punkt zatargu pomiędzy magistratem a urzędnikami. Pracownicy miejscy wypowiadają się stanowczo przeciw skreśleniu, uważając, że dodatek 15%-owy jest nierozdzielną częścią pensji, że zastępuje niedokładności zaszeregowania pracowników na odpowiednich stopniach służbowych. Że dodatek ten jest częścią pensji dowodzi fakt załatwienia umów z naczelnikami wydziałów i wyższymi urzędnikami, którym przyznano w swoim czasie ten dodatek jako nierozerwalną część ich uposażeń.

Pozatem pracownicy miejscy w dalszym ciągu zaniepokojeni są projektowaną redukcją, przyczem krążą pogłoski o nowych posunięciach redukcyjnych na dzień 1-go lutego.

Wszystkie te kwestje potęgują zdenerwowanie i zaniepokojenie pracowników, którzy wciąż śmielej wysuwają hasła ewentualnego strajku, o ileby postulaty ich nie były przez magistrat załatwione.

Pamiętajcie o bezrobotnych

RUCH ZAWODOWY

TRAMWAJARZE

Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie, bada obecnie sprawę konieczności redukcji swych pracowników z powodu ich nadmiaru wywołanego nieco zmniejszonym ruchem, co jest konsekwencją spadku frekwencji i wstrzymania wszelkich inwestycyj. Redukcja obejmie paruset pracowników i będzie przeprowadzona stopniowo w ciągu paru miesięcy, poczynając od 1 lutego. Redukcji ulegną w pierwszym rzędzie pracownicy, którzy nabyli już w całości lub w większej części prawa emerytalne.

SAMORZĄDOWCY

Ostatnio zgłosił swe przystąpienie do Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich — Związek Pracowników Samorządowych m. Łodzi liczący kilku set członków.

Jak z tego faktu widać z każdym dniem wzrasta na siłach centralna organizacja pracowników samorządu miejskiego, przyczyniając się do konsolidacji ruchu zawodowego pracowników samorządowych oraz do lepszych wyników w pracach nad podniesieniem gospodarki związków komunalnych i zabezpieczenia bytu ich pracowników.

HANDLOWCY

Wczoraj wieczorem odbył się dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia członków oddz. warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Hadlowych, Przemysłowych i Biurowych Rz. P.

SPÓŁDZIELCY

Ostatnio Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych R. P. rozpoczął akcję zmierzającą do ubezpieczenia w Zakł. Ubezp. Pracowników Umysłowych — kierowników sklepów spółdzielczych bez zastrzeżeń.

Kierownicy ci, podobnie jak majstrowie fabryczni, pomimo nieposiadania pełnych kwalifikacyj, spełniają funkcje kierownicze i są odpowiedzialni za całość warsztatów pracy — sklepów spółdzielczych.

TERMINATORZY

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Izby Rzemieślniczej stwierdzono iż w wielu wypadkach rzemieślnicy nie rejestrują swoich uczniów. Z tego powodu terminatorzy tracą prawa do składania egzaminów na czeladników. Taka strata związana jest z pozbawieniem możności wyzwolenia się na okres kilku lat Zaniedbanie ze strony mistrzów może spowodować wystąpienie czeladnika na drogę sądową o odszkodowanie cywilne Poza tem Izba Rzemieślnicza karać będzie winnych wykroczeń.

TKACZE I KRAWCY

Ostatnio odbył się w Brzezinach wielki wiec robotników (chałupników) krawców i tkaczy.

W wyniku wiecu domagano się interwencji w Woj. Łódzkiem, jak i u władz centralnych, celem przyjścia z pomocą zbiedzonym masom mieszkańców Brzezin.

O niesłychanym wyzysku, jaki stosują przedsiębiorcy krawieccy i tkaccy do chałupników tkaczy i krawców z Brzezin, świadczą najlepiej zarobki wahające się od 3 do 6 zł. tygodniowo.

W jaki sposób utrzymują się rodziny tych biedaków trudno jest sobie wyobrazić. Wiadomem jest natomiast że 65% ludności Brzezin stanowi zastęp chorych na gruźlicę.

SZPITALNICY

Jak donosiliśmy, od 1 stycznia r. b. zamierzone było wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy dla służby salowej i pomocniczej w szpitalnictwie miejskiem Warszawy. W wyniku odbytej 31 grudnia r. z. w Ministerstwie Opieki Społecznej dwustronnej konferencji, wprowadzenie tego zarządzenia odłożono na miesiąc, t. j. do 1 lutego dla szczegółowego rozpatrzenia sprawy.

Ostatnio w Ministerstwie Opieki Społecznej wznowiono pertraktacje w tej sprawie. Mamy nadzieję, że niedorzeczny projekt władz miejskich, niezgodny z ustawą i krzywdzący pracowników, zostanie odrzucony.

GAZOWNICY

Delegacja Zw. Zaw. Pracowników Gazowni z p. prez. Prajsem na czele wręczyła p. prezydentowi Słomińskiemu memorjał o postawienie na Radę Miejską wniosku o zmianę stanu emerytalnego tak, aby pracownicy Gazowni mieli obliczaną emeryturę w/g 100 proc ostatnio pobieranej gaży, a nie 70 proc. jak głoszą przepisy przechodnie do tego statutu, co jest wysoce krzywdzące, a ma zastosowanie wyłącznie do pracowników Gazowni. Zmiana ta jest bardzo pilna.

Prezydjum magistratu odnosi się przychylnie do słusznych postulatów pracowniczych.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 zł. na nr. 141444.

15.000 zł. na n-ry: 57196 58175.

10.000 zł. na nr.: 122195.

5.000 zł. na n-ry: 37523 plus premja, 56149 69050 128319

2.000 zł. na n-ry: 73495 11806 56833 136004

1.000 zł. na n-ry: 38462 46788 102663 141171

500 zł. na n-ry: 2173 23503 30752 plus premja, 33647 36009 65981 83291 84197 119107

400 zł. na n-ry: 3129 21311 27575 30964 47672 64577 75631 81296 87495 95195 99823 104383 119457 plus premja 120365 120508 128996 142768

300 zł. na n-ry: 16878 19090 25563 32510 34221 59040 59480 69391 69489 75140 81075 84610 96143 111400 112155 116344 120578 120774 132922 137197 130867 plus premja 140366 45067

250 zł. na n-ry: 146 4766 6204 6913 12282 19524 22715 24583 31164 33881 45636 60844 71347 71711 74423 8731 93545 plus premja 98421 101223 105864 108958 117692 128880 128947 129237 137296

STAWKI:

Stawki z premjami, wysokość których ustalona zostanie w ostatnim dniu ciągnienia 3-ej klasy:

2071 2876 4043 8021 10889 11668 12366 15601 15854 17708 22521 22622 23952 27906 28343 28944 30046 30644 32872 37436 37978 37114 37369 30752 37957 40054 43933 47621 47964 53107 54095 57254 57840 61629 61926 66551 71483 72783 76031 76021 77459 77870 78825 82112 84102 84369 86237 86432 86458 88894 92272 95365 95500 98689 100649 101702 103368 103230 104225 107254 109208 114822 119330 121025 122443 125139 125316 125759 126250 126922 127228 130980 133355 135218 136266 138730 147272

46 238 39 647 709 51 1091 2037 58 2051 95 251 60 440 44 607 891 3356 3372 450 4005 281 536 37 553 661 936 5123 517 698 6052 211 42 673 89 985 7156 386 784 924 66 8268 388 791 9156 227 551 836 938

10027 144 54 203 457 562 608 732 10361 975 11065 284 773 818 932 12046 110 267 85 390 612 839 13004 14035 256 567 789 999 15148 829 70 16024 83 151 75 219 34 47 717 61 17002 13 135 59 426 828 941 18030 44 18349 407 631 81 803 88 19423 68 540 713 886.

20095 260 514 26 835 21062 117 29 21646 721 60 86 96 992 22096 459 530 22619 35 77 23087 148 55 421 545 713 23734 46 63 90 24048 347 508 657 91 25005 163 352 405 26279 347 431 36 61 26646 79 956 27233 34 357 494 922 28032 149 814 49 70 29095 126 246 55 29312 67 504 779

30250 661 83 826 946 31066 370 31609 39 86 720 846 954 32026 106 32156 232 93 355 752 75 33021 64 369 33389 92 573 75 653 736 91 805 27 34064 67 290 578 35101 209 353 604 35670 771 978 36033 195 351 90 459 36519 754 876 37131 285 340 491 841 37845 972 78 38137 408 581 39163 39170 388 540 614 18 74

40287 327 442 49 736 54 844 952 41064 113 305 748 972 42296 471 588 43225 59 540 693 978 44086 187 593 44627 785 987 45000 134 79 234 90 46057 156 444 93 511 25 682 938 47066 143 223 319 431 77 864 929 61 48001 137 40 245 96 320 429 627 703 48750 852 82 49017 216 24 429 590 49751 929 84

50451 721 853 51283 344 412 605 51948 52032 105 584 53060 148 271 53300 59 412 815 924 54337 57 469 54635 676 701 55037 432 33 549 74 55610 60 760 56014 344 544 80 98 622 56913 19 27 31 908 57073 156 242 47 57390 421 30 549 824 82 58066 70 117 58223 537 684 974 59255 725 806 10 59954 75 87

60046 51 99 181 451 663 82 823 61359 648 785 62089 159 617 63051 63304 55 414 99 569 714 70 73 83 64049 401 15 88 664 702 07 836 65010 55 79 112 320 97 450 511 710 65835 93 955 66087 261 377 448 79 66666 80 706 59 870 67145 246 365 67387 741 941 68108 38 210 549 69125 85 311 424 44 565 624 740

70107 466 586 71079 188 228 314 71383 457 570 736 79 913 79 72033 72158 399 565 657 840 72 73052 193 73564 92 74085 594 631 700 75036 75109 436 37 63 75 559 64 659 802 10 76005 05 46 186 583 650 77043 84 459 77900 78175 229 503 662 837 914 74 78978 79044 506 799

80039 256 355 439 44 98 81093 205 81396 428 506 90 744 82110 91 222 92 82337 38 415 71 943 83029 291 321 37 83647 920 84256 469 503 666 854 96 84932 85120 573 613 96 785 896 970 86102 432 688 739 914 87166 28 282 87506 50 794 876 994 88168 409 529 88806 89101 78 532 65 613 82 94 96 89806 24 67 933

90203 431 561 90 900 84 91042 104 91155 891 92030 42 58 178 269 804 31 93011 236 389 618 944 94009 213 537 94594 801 943 94 95107 43 59 62 265 95298 365 505 32 680 884 950 96021 96257 375 645 94 740 851 962 97048 97208 12 390 521 66 614 850 96 922 98097 292 406 694 997 99 99227 684 99743 50 872

100161 308 95 518 34 812 15 31 74 100880 947 101235 70 312 83 478 556 101837 85 909 102326 475 635 79 790 102798 806 74 103009 431 930 104059 104076 186 226 663 817 931 99 105029 105145 93 606 32 65 863 937 106100 32 106136 480 682 728 978 107089 946 47 108033 211 91 382 641 758 10932 92 109164 386 749 893

110192 365 92 541 994 11 111011 111148 74 223 363 92 446 625 81 861 111865 938 73 112009 59 119 214 426 112496 531 695 727 851 943 113170 113402 59 66 77 725 114026 54 476 114637 849 54 85 939 115024 236 66 115360 453 532 975 85 116146 295 680 116964 117149 228 63 352 94 508 73 117628 745 916 118006 80 225 377 588 118759 989 119083 181 219 43 60 323 119364 409 842 81 932 120500 76 791 120814 62 86 939 121053 128 56 244 121299 302 80 458 75 502 67 81 731 121799 930 122065 80 108 29 80 222 122273 74 330 33 726 123060 161 488 123523 98 744 124014 92 529 756 808 124937 58 125032 238 64 386 704 59 125815 126129 62 229 428 73 587 756 126986 127053 393 480 511 20 641 56 127771 932 128108 463 971 129167 69 129312 404 540 604 37 885 983

130124 254 395 426 537 745 99 962 130970 131091 103 347 448 689 703 131860 132190 228 46 303 98 801 133341 580 95 678 717 42 859 93 96 134052 63 70 403 623 816 80 135162 135182 90 335 415 553 600 55 799 838 135989 136007 231 523 67 940 53 61 137032 335 553 732 48 809 66 138257 138738 907 139048 53 149 76 282 429 139577 734

140792 141 131 715 846 142173 469 142513 95 605 49 70 822 903 143090 143161 609 856 925 82 144182 299 311 [illegible] 251 145026 145112 323 87 363 79 633 64 799 146013 161 852 908 26 68 147056 102 147124 487 648 70 856 93 997

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
14
SOBOTA
Hilarego

Wsch. sł. g. 7·39 — Zach. sł. g. 15.51

Przepowiednie astrologiczne.

W godzinach rannych i popołudniowych wiele powodzeń w interesach, przyczem dużo mogą zdziałać protekcje osób trzecich. Wieczorem wpływy się pogarszają. Dla spraw sercowych dzień wyjątkowo korzystny.

Śmiertelny cios nożem

W Stefanowie obok Zbąszynia w oberży doszło wczoraj do bójki pomiędzy handlarzem Pawiowskim a kolejarzem Bierką, podczas której Bierka pchnął Pawłowskiego w pierś poniżej serca. Stan rannego jest beznadziejny. Bierka stawił się sam władzom policyjnym.

5000 skarg o eksmisje lokatorów

Ilustracją położenia materjalnego m. Warszawy może być ciekawy fakt, że w sądach grodzkich w Warszawie zalega obecnie prawie 5.000 skarg o eksmisję lokatorów z większych mieszkań, liczących 4 do 7 pokoji i nieraz zajmowanych przez najzamożniejszą ludność.

Ksiądz cudem wyszedł cało z katastrofy

Nowomianowany proboszcz parafji Mały Kack ks. Radtke, zamieszkały chwilowo w Gdyni udał się wczoraj powózką do chorego parafjanina z ostatnią pociechą. Na drodze autobus dążący w tym samym kierunku podczas wymijania tak silnie zawadził o pojazd, że koń padł ze złamaną nogą a części pojazdu doznały poważniejszych uszkodzeń. Dalszą drogę ks. proboszcz Radtke odbył pieszo.

Krwawy wyrok „dyntojry“ złodziejskiej

Na pl. Misjonarskim we Lwowie doszło wczoraj do kłótni między Pawłem Pawłowskim a 25-letnim Edwardem Langierem podczas której Pawłowski dobył noża i zatopił go w sercu Langiera.

Langier w drodze do szpitala zmarł. Pawłowski zbiegł. Istnieje przypuszczenie, że jest to wyrok „dyntojry“ złodziejskiej, gdyż Laugiera posądzano, że jest tajnym wywiadowcą.

Niezwykła sublokatorka adwokata

W Toruniu skazano na tydzień aresztu Marjannę Chojnacką za samowolne urządzenie sobie noclegów pod łóżkiem w mieszkaniu adwokata dr. Wojdyłły w Inowrocławiu.

Potworna zbrodnia 15-letniego chłopca

We wsi Budy Głogowskie w pow. rzeszowskim popełniono wczoraj wstrząsające samobójstwo. Zamieszkały tam Stan. Marchut, 26-letni gospodarz został napadnięty w lesie przez trzech braci Plizgów i w bestjalski sposób zamordowany przy pomocy bijaków od cepa, oraz cepów.

Wśród zbrodniarzy znajduje się 15-ietni chłopiec który zadał ofierze ostatni cios śmiertelny. Tłem zbrodni były porachunki osobiste. Trójk1 morderców aresztowano.

Szatańska zemsta porzuconej narzeczonej

Franciszka Djablikówna z Rzeszowa była zaręczona z robotnikiem Wojciechem Wiśniowskim który ją jednak porzucił i ożenił się z inną. Z tego powodu opuszczona narzeczona Djablikówna podpaliła dom swego dawnego narzeczonego w Staromieściu ad Rzeszów i wskutek tego uległy zniszczeniu dom ze stajnią i chlewem, zboże oraz zginęły 2 krowy.

Aresztowanie urzędnika

Niedawno temu ujawniono w wydziale opieki społ. magistratu w Bydgoszczy defraudację na ogólną sumę około 15·000 zł., której się dopuścił urzędnik Tadeusz Radzikowski. Ponieważ Radzikowski mimo przyrzeczenia sumy tej dotychczas nie zwrócił sprawa została oddana prokuratorowi, który zasądził osadzenie oskarżonego w areszcie śledczym.

Tajny „salon“ miłości

Dozorczynią domu przy ul. Owocowej 6 we Lwowie, jest Kazimiera Rurna. Lokatorzy tego domu często widzieli, jak do izby Rurne przychodzą młodzi osobnicy w towarzystwie dam. Ponieważ wizyty takie odbywały się kilkanaście razy dziennie, zwrócilo to uwagę policji.

Po dłuższych obserwacjach stwierdzono, że Kazimiera Rurna wynajmuje swoją izbę zakochanym parom, pobierając za to opłatę od 50 groszy do jednego złotego. W mieszkaniu Rurnej mieszkało prócz tego kilka dziewcząt, które dozorczyni stręczyła do nierządu.

Kamienicznik skazany za pobieranie odstępnego

Sędzia sądu grodzkiego w Warszawie p. B. oskarżał właściciela domu przy ul. Pięknej 13 w Warszawie. Kornblitha o pobranie od niego 2.500 zł. odstępnego za mieszkanie.

Sąd grodzki skazał K. na tydzień aresztu i zasądził na rzecz sędziego B. powództwo cywilne w wysokości 2.500 zł. wraz z kosztami sądowemi.

Członek P. P. S skazany za komunizm

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł wczoraj członek P. P. S. Roman Drachcim, któremu akt oskarżenia zarzucał działalność antypaństwową.

Jak twierdzi akt oskarżenia Drachcim wygłosił na wiecu P. P. S. w Mikołowie podburzające przemówienie wzywające obecnych do rewolucji itp. Oskarżony nie przyznał się do winy.

Sąd skazał Drachcima na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Dora Kalinówna w Bagateli

W sobotę 14, w niedzielę 15 i poniedziałek 16 stycznia trzy wieczory żywiołowego humoru. Czołowa „bandytka“ i „krwiprokwiaczka“ Dora Kalinówna z Bandy, Morskiego Oka i z filmu (100 metrów miłości) wykona wielki szereg utworów pióra Tuwima, Słoniemskiego i innych.

Cena biletów od 49 gr. do 2.50 zł.

Początek przedstawień o godz. 7 i 9.15. Bilety w kasie teatru cały dzień.

Kasjer kolejowy przed sądem w Krakowie.

W dniu wczorajszym odbył się przed Trybunałem Sądu Okręgowego, wydziału karnego w Krakowie dalszy ciąg kilkakrotnie odraczanej sprawy przeciw kasjerowi kolejowemu w Krakowie Wilhelmowi Dyńskiemu oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 20.000 zł. — z funduszów kolejowych.

Na rozprawie oskarżony Dyński tłumaczył się, że brakujące pieniądze skradł mu z kasy w roku 1928 jego szwagier em. kapitan Włodzimierz Jankowski i pieniądze te obracał na zakupno morfiny, gdyż jest znanym morfinistą — a oskarżony, celem ukrycia brakującej kwoty zmuszony był ukrywać ceduły przewozowe przez dwa lata t. j. do czasu likwidacji kasy pospiesznej na dworcu towarowym.

Po przesłuchaniu świadków Trybunał po przemówieniu prokuratora i obrońcy oskarżonego wydał wyrok uniewinniający oskarżonego od winy i kary — przyczem również oddalono powództwo cywilne Polskich Koleji Państwowych w kwocie 20.000.

Trybunałowi przewodniczył Sędzia Dr. Krupiński, wotowali Sędzia Dr. Pilarski i Sędzia Dr. Stuhr. — Oskarżał prokurator Dr. Kuc, bronił adwokat Dr. Jan Pleszowski.

Samobójstwo zbrodniarki w więzieniu.

Przy ul. Łaziennej 28 w Toruniu zajmowała większe mieszkanie p. Szczygłowa. Onegdaj wyjechała ona do Bydgoszczy zostawiając mieszkanie pod opieką kuzynki Gersonower i służącej Gomolińskiej.

Kiedy Gersonowa zasiadła do kolacji Gomolińska przyskoczyła do niej i zaczęła ją dusić. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Gomolińska byłaby udusiła Gersonową, gdyby nie pomoc sąsiadów którzy przybiegli na pomoc. Gersonowa leżała bez przytomności, a nad nią klęczała Gamolińska, zaciskając w rękach sznur, zarzucony na szyję swej ofiary.

Służącą aresztowano.

Po skończonem śledztwie osadzono Gomolińską w więzieniu polecając ją specjalnej opiece dyżurnego i klucznika. Kiedy klucznik rano zajrzał do celi, znalazł już tylko stygnące zwłoki wiszące na sznurze skręconym z bluzki na kracie okiennej. Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Rozprawa przed sądem wojskowym

W wojskowym Sądzie okręg. w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 23-letniemu Wład. Utrackiemu stolarzowi z Włodowic p. Zawiercie, oskarżonemu o to, że w dniu 26 VI. 1932 w czasie odbywania służby wojskowej w 33 p. a. l. jako kauouier umyślnie spowodował samookaleczenie by uchylić się od obowiązków służbowych Oskarżony wypiera się wiuy a tłumaczy się tem, że nie miał powodu uchylać się od służby gdyż i tak miał za kilka tygodni iść do cywila, rewolwer znalazł na łące a manipulując nim mimowoli się postrzelił.

Po przeprowadzonej rozprawie i orzeczeniu znawcy lekarza Trybunał pod przewodnictwem w. s. o. mjr. Hausaera oskarżouego Utrackiego uwolnił od winy i kary.

Orzeczenie popierał prok. wojskowy kpt. Baca, bronił adw. dr. Grzeszyński.

Przed tym samym Sądem stanął również Stefan Barowiczka, lat 23 oskarżony o dezercję komunizm i agitację antypaństwową. Sąd wojsk. skazał go na karę łączną 3 i pół roku więzienia, bronił adw. dr. Grzeszczyński.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Bator l. 22 wyrobnik oraz Wojciech Soja l. 22, oskarżeni o to, że w dniu 2. X. 1932 r. w Morowicy podczas zabawy napadli na Piotra Szczukę i zaczęli go bić bokserami i laskami. Szczuk rzucił się do ucieczki jednak w czasie ucieczki potknął się i upadł na ziemię. Wtedy oskarżeni Bator i Soja dopadłszy go, ugodzili go dwukrotnie nożem. Pomimo ran, Szczuka ponownie się podniósł i resztkami sił rzucił się do ucieczki a przebiegłszy około 500 m. upadł z wyczerpania i upływu krwi. Bator i Soja widząc że Szczuka ma już dość, zawrócili a spotkawszy po drodze st. post. Waśkę obrzucili go rozmaitemi obelgami poczem zbiegli.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia Dr. Traczewski na skutek niestawienia się kilku świadków rozprawę odroczył. Oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Jan. Bardel.

Ważne pouczenie dla lokatorów

Na podstawie nowej procedury sądowej wyroki we wszystkich sporach cywilnych a więc i w sporach o wypowiedzenie mieszkań nie będą stronom na piśmie doręczane, lecz tylko po ukończonej rozprawie ustnie ogłaszane, lub w dniu oznaczonym przez sędziego.

Na wypadek, o ile by jedna ze stron procesulacych się a w szczególności lokator lub pozwany sublokator miał zamiar przeciw wyrokowi Sądu Grodzkiego wnieść skargę apelacyjną do Sądu Okręgowego, w takim razie celem zapoznania się z treścią motywów wyroku **musi wnieść w terminie 7-dniowym** od dnia ogłoszenia wyroku pisemną prośbę do Sądu o wyłożenie w kancelarji sądowej motywów wyroku do wglądu i poczynienia odpisów tychże na podstawie których będzie mógł wnieść do dni 14-tu licząc od dnia wyłożeuia motywów wyroków apelacyjnych.

O ile przy wyznaczonej rozprawie nie jawi się pozwany lokator lub sublokator wzgl. jego prawny zastępca — w takim wypadku rozprawa przeprowadzoną będzie w zaoczności.

Wyrok zaoczny będzie stronie pozwanej doręczony ua piśmie, przeciw któremu w terminie siedmiodniowym od dnia doręczenia przysługuje prawo pozwanemu wnieść do Sądu pisemny przeciw.

Zaznacza się jeszcze, że wszelkia skargi sądowe nie muszą być jak ze dawnej procedury doręczone pozwanemu do rąk własnych — lecz mogą być doręczone domownikom — wobec czego we wielu wypadkach może być pozwany narażony na wyrok zaoczny.

Wszelkich bliższych informacji oraz porad prawnych w tych sprawach udziela **Biuro Związku Lokatorów w Krakowie Plac Matejki 3, I. p. swym członkom bezpłatnie.**

Kradzież mieszkaniowa

Frischer Bernard, kupiec, zam. Stradom 27 zgłosił do policji, że skradziony mu w czasie nieobecności domowników w mieszkaniu jeden zarękawek damski perski wart. 120 zł., w którym znajdowała się kwota 166 zł. oraz naszyjnik z pereł wart. 300 zł. Frischer był ubezpieczony od kradzieży.

Straszny wypadek przy ul. Łagiewnickiej

W dniu wczorajszym o godz. 15-tej na ul. Łagiewnickiej została potrącona przez samochód Wrona Ludwika, zam. w Golkowicach powiat Kraków, która wskutek upadku doznała szereg obrażeń na ciele, o czem zgłosiła w Komisarjacie policji. Na skutek dochodzeń ustalono, że samochód prowadził kierowca Franciszek Niklibas zam. w Rabce. Winę ponosi sama poszkodowana.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Mademoiselle

REPERTUAR KIN.

Adria: Dziesięciu z Pawiaka
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Dobranoc Wiedniu
Promień: Pieśniarz Paryża
Słońce: Rosjanka z rogu ulicy
Sztuka: Biała trucizna
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Congorillo

RADJO

G. 11.40 Transm z Warsz., codzienny przegląd prasy polskiej oraz kom. meteorologiczny Gł. Wojsk. Stacji lotniczej, G 11.58 Transm. sygnału czasu hejnał z Wieży Marjackiej, odczytanie programu stacji na dzień bieżący, 12.10 Płyty gram. 13.20 kom. meteor. z Warsz. 15.10 Transm. z Warsz.: kom. Państw. Instyt. Eksport. oraz komunikat gospodarczy, 15.26 Transm. z Warsz.: wiadomości wojskowe i strzeleckie, 15.35 Transm. słuchowiska dla młodzieży z Warsz. 16 Płyty gram. 16.40 Transm. odczytu z Wilna: „Dawne łowy“, 19 Transm. ze Lwowa: audycja dla chorych w opr. ks. kap. Rękasa, 17.30 Transm. z Warsz.: kom. dla żeglugi i rybaków, odczyt z Krakowa „Jakim powinien być narciarz?“ p. Bronisław Czech, 17.55 „Odczytanie progr. stacji na dzień następny, 18 Transm. muzyki z Warsz., 19 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 „Przegląd polityki zagraniczaej ub. tygodnia“ omówi dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J., 19.30 Trans. feljetonu „Na widnokręgu“ z Warsz. 19.45 Trans. prasowego dziennika radjow. z Warsz. 22.05 Transm. z Warsz.: utwory Chopina, 22.40 Transm. feljetony z Warsz., 22.55 Transm. z Warsz.: kom. meteor. i policyjny, 23 Muzyka lekka i taueczna z rest. „Pavillon“ w Krakowie, 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1, Kościuszki 18
Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podgórski 9.

Epilog pobicia posterunkowego przed sądem w Krakowie

W dniu dzisiejszym odbyła się przed Sądem okręgowym karnym rozprawa przeciw Władysławowi Walasowi o występki z art. 129 i 132 § 1 k. k., popełnione na posterunkowych P.P., przez to, że pokopał ich i znieważył słownie podczas pełnienia obowiązków służbowych i doprowadzenia go do Komisarjatu.

Sąd przesłuchał przodownika i posterunkowych, którzy stwierdzili, że eks. Walas zachował się na Komisarjacie awanturniczo chcąc wymusić bezzwłoczne wypuszczenie go na wolność, przyczem pokopał i znieważył słownie posterunkowych tak, że musiano go ubezwładnić przy pomocy kilkunastu posterunkowych i nałożono mu kaftan bezpieczeństwa.

Po przemówieniu Prokuratora, który popierał oskarżenie i obrońcy, który udawadniał, że oskarżony w dniu krytycznym był pijany i cierpi na zamroczenie umysłu z powodu postrzału w głowę podczas wojny, Sąd wydał wyrok, mocą którego zasądził osk. Walasa na 4 miesiące więzienia, wliczając do kary 3 miesiące więzienia śledczego.

Rozprawę prowadził S.O. Dr. Traczewski, oskarżał Prokurator Dr. Stawarski, bronił adwokat Dr. Pleszowski Bernard.

Aresztowania

W dniu wczorajszym aresztowała policja niejaką Sidełko Antoninę, lat 25, służącą, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież pierścionka wart. 20 zł. na szkodę swego byłego pracodawcy Henryka Szpunera zam. św. Stanisława 6.

Aresztowano Szewczyka Piotra, lat 23, robotnika bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież worka cukru dnia 12 bm. Barbarze Lason właścicielce sklepu przy ul. Smoleńsk 26. Cukier odebrano i zwrócono poszkodowanej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. [illegible] Prenumerata miesięczna zł 5.— [illegible]

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia [illegible] Kraków, Na Gródku